Nr. 27. Kraków, Piątek dnia 3 Marca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Sytuacya.

Artykuł „Gazety Kolońskiej“ dowodzący, że Niemcy nie mają ani obowiązku, ani potrzeby bronić Austryi na wypadek wojny z Rossyą, znalazł echo także w innych dziennikach, a nawet w jednym z polskich dzienników spotkaliśmy się z aprobatą twierdzenia, „że Austrya przekona się wkrótce, iż ze wszystkich przyjaciół, jakich miewała kolejno, najmniej wart berliński“.

Nie mamy jednak dotąd żadnych jeszcze danych, któreby usprawiedliwiały trafność tego przypuszczenia; opiera się ono w dzienniku polskim snać tylko na analogicznem wydarzeniu w historyi, gdzie Polska, zagrożona przez Rosyę wojną i zaborem, zawarła przymierze z Prusami i zdradzoną została w chwili stanowczej.

Lecz nie wypływa ztąd jeszcze bynajmniej, iżby historyczna *fides punica* była ostatecznem znamieniem polityki gabinetu berlińskiego wobec Austryi, bo hasła, jakie dzisiaj brzmią z nad brzegów Newy, a których pijanym gońcem był jenerał Skobelew w Paryżu, zapowiadają o wiele straszniejszą walkę w przyszłości, bo walkę rasową — zaczem Niemcy zagrażane ustawicznie przez Francyę, nie powinnyby dzisiaj zdradzać najlepszego i na przyszłość sprzymierzeńca.

Lecz fakta biegną tymczasem. Ambasador rosyjski w Paryżu, ks. Orłow, po dwudniowym pobycie w Berlinie i konferencyach z cesarzem niemieckim, ze zdrowym zupełnie ks. Bismarkiem i następcą tronu, podążył w poniedziałek nad brzegi Newy. I znowu powiedzieć można, że cały sekret europejskiej polityki zamknął się w Berlinie. Książę Bismark zdał obszerny raport cesarzowi niemieckiemu — ma to być pierwsza jego praca, zupełnie już zdrowa. Z Berlina popłynęły już informacye, czy też dyrektywy na *Ballplatz* wiedeński. I cóż dalej?

Byłoby szaleństwem ze strony Rosyi wydawać dzisiaj wojnę i Niemcom i Austryi. Dla demonstrowania i pobudzenia Francyi zbyteczną by było rzeczą i niebezpieczną, wydawać wojnę dwóm, najlepiej dzisiaj zorganizowanym potęgom militarnym. Bezpośrednie przyczyny i cele wojny leżą tylko pomiędzy Austro-Węgrami a Rosyą. Polityczny antagonizm tych dwóch mocarstw, ich cele diametralnie przeciwne, tu zachowawczy, tam zaborczy, potrzebujący nadomiar wylania z łona swojego żywiołów destrukcyjnych na obce ziemie, — oto przyczyny, zaostrzające sytuacyę, które świecą już od kilku tygodni małą wojną, a przygotowują grunt i materyały do wielkiej i stanowczej rozprawy.

Niemcy zachowują się dotąd milcząco, być może, aby nic pobudzić przed czasem innego przeciwnika. Lecz jakiekolwiek będzie na przyszłość zachowanie się Niemiec, choćby najprzyjaźniejsze, Austrya musi i powinna przedewszystkiem liczyć na siebie. Armia i polityka niemiecka przejęła od Prus wybitny żywioł zaczepny, który sprawiał jej niegdyś tryumfy za Fryderyka II, a w nowszych czasach pod Sadową i Sedanem. Potrzebaby więc nowego pogromu Francyi, iżby siły niemieckie oderwać się mogły od swych nadreńskich podstaw i brać rzetelny udział nad brzegami Niemna i Dźwiny, gdzie jedynie zadany być może stanowczy cios potężne rosyjskiej. W najlepszym tedy razie mogą Niemcy zająć groźne stanowisko obserwacyjne u granic swoich wschodnich i zmusić przez taką postawę flankową siły rosyjskie do opuszczenia Królestwa, gdy je Austrya zaatakuje od frontu.

Ale czy Austrya kierować się będzie w tem ewentualnem starciu ideami zaczepnemi, to inne pytanie, a dzisiaj stanowcze.

„Wehr Ztg.“ zajmując się w ostatnim numerze możliwością wojny między Rosyą a Austro-Węgrami i rozważając tak kombinacye polityczne, jak i możliwe szanse wojenne, przychodzi do przekonania, że chociażby Austrya sama stoczyć musiała bój z Rosyą, to mimo to nie ma podstawy do obaw. Chociaż bowiem siły liczebne Rosyi przewyższają siły zbrojne Austro-Węgier, i chociaż Austrya zniewoloną będzie wobec niepokojów na południu i ewentualnych tam sprzymierzeńców rosyjskich, oderwać część swoich sił na południe, to jednak wyższość armii austryackiej i doskonałość jej uzbrojenia zapewnić mogą Austro-Węgrom przewagę.

Czy zaś przewaga ta szukaćby powinna rozstrzygnięcia w wojnie zaczepnej lub na stanowisku odpornem, nad tem pytaniem nie zastanawia się półurzędowy organ wojskowy.

Austrya obciążona historycznemi posagami, nie żywiła w sobie nigdy siły zaczepnej, a jeżeli wystąpiła kiedy naprzód, to po to, by się zaraz cofnąć, lub przyjść ze swą pomocą za późno. Wzgląd na położenie monarchii, będzie o jedną więcej z przyczyn tego tradycyjnego postępowania.

A przecież groza dzisiejszego położenia, która przebiła sobie wreszcie przystęp i do tych sfer, które dotąd łudziły się przyjaźnią rosyjską, powinnaby być pobudką do innych idei.

Wzgląd na położenie na południu monarchii jest niezaprzeczenie ważny, ale źródła dobrze poinformowane pouczają, że tam nietyle militarne, jak administracyjne działanie zaradzićby mogło złemu. Rzetelne inscenowanie reformy agrarnej, której zaniechanie przysporzyło materyału palnego, uczciwy manifest nawołujący i pouczający zbłąkanych, przyczyniłby się mogły wielce do zapobieżenia dalszemu rozwojowi powstania. W każdym zaś razie w chwili dla monarchii stanowczej, tylko w punkt stanowczy skierowaną być winna uwaga i siła, a ten nie leży bynajmniej na południu monarchii. Bataliony honwedów węgierskich wystarczą do obrony południowych granic przed rozłużnionemi bandami powstańczemi; cała zaś uwaga zwrócona być winna ku północy. Wiadomości, jakie ztamtąd nadchodzą, wskazują, że jesteśmy jakby już w przededniu wojny, wojny, która rozegrać się może niebawem na naszych polach i stanowić o losie monarchii i naszych dalszych kolejach.

Czy Naród Polski weźmie udział w tem starciu? Z natury rzeczy wynikałoby, ze jak Węgrzy na południu monarchii, tak Polacy na północy, mają zakreślone pole do działania, i że monarchia zagrożona w swoim bycie, odwoła się do ich uczuć narodowych. Ale czy Polacy mogą i powinni bez realnych rękojmi dla swoich celów narodowych, brać wybitny udział w zbliżającem się starciu i czy udział ten dosięgnie właściwej miary i wytworzy potrzebną siłę bez tych rękojmij? Nad tem pytaniem powinienby się i rząd i naród dobrze zastanowić; wszelka połowiczność byłaby zabójczą, udział częściowy na ochotnika wywołałby tylko tem sroższą represyę, a może i połankę hajdamacką na polach niepodbitych promieniem działań militarnych. Rząd, jeżeli zrozumiał sytuacyę, powinien zawczasu przygotować podstawy dla doniosłego w dziejach czynu, wskazanego własnym i naszym interesem.

Sejm, jaki się ma na wiosnę zebrać, radzić będzie o interesach kraju, pod którym wróg podkłada już miny. Śmiała inicyatywa rządu w kierunku żądań kraju dawniej nieuwzględnionych, a do samoistnego politycznego i ekonomicznego jego rozwoju zdążających, byłaby pierwszym krokiem na tej drodze, dopóki jej wypadki nie przetną i nieprzygotowanych nie obalą.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Berlin 26 lutego.

(=) *Nomina sunt odiosa* — dla tego nie wymienię gdzie i kto, lecz powiem tylko, że ta plamka tutaj się zbierająca na tle jasnem polskiem, o jakiej w moim ostatnim liście wspomniałem, lubo się dotąd nie zwiększa, ale staje się o tyle widoczniejszą, że wytwarza dwie partye. I nie może być inaczej, ci bowiem, którzy widzą przyszłość Polski tylko przy Rosyi, nie mogą godzić się z wyznawcami wprost przeciwnych przekonań. Dla pierwszych Rosyanin jest bratem Słowianinem, a dla drugich wrogiem!... Pierwsi uważają za obowiązek zaproszenie Rosyan, dajmy na to,

TOAST
MAURYCEGO JÓKAI'A na cześć MUNKÁCSY'EGO,

wzniesiony w klubie literackim Budapesztu dnia 23 Lutego 1882 r.

(Tłumaczenie z węgierskiego).

Trzymając w ręku olbrzymi puhar z bronzu, Jókai rzekł:

„Wznoszę puhar za zdrowie naszego czczonego gościa.

Zawsze lubiłem naśladować przykład wielkich ludzi: czynię to i teraz.

Ja zapowiadam także, że ten kielich biesiady *nie winem* napełniony.

Ale i *nie wodą*, jak ów kielich biesiady, który pokazać niby miał Europie, jaka „burza morska mieścić się może w jednej szklance wody.“

Mój puhar napełniony *atramentem*.

Lecz nie po to go wznosze, abym to, co się w nim mieści *wypił* jednym duszkiem, ale abyśmy go ja i moi towarzysze, rycerze pióra, na chwałę Munkàcsy'ego i reprezentowanego przezeń kierunku artystycznego *kropla po kropli wypisali.*

Gdyż prawdziwie ten kierunek i jego przedstawiciel zasługuje, aby przez nas, szermierzy duchowej walki, i *rodaków węgierskiego narodu*, ponad wszystko był uczczony.

Nie chcę aż do Augusta, cesarza, wracać się w historyi (chociaż być może, że o tem nie wiecie), w rzeczywistości wszakże zachodzi uderzające podobieństwo między objawami ówczesnego i teraźniejszego i wieku.

Wówczas również dwie ubóstwione idee dzieliły się panowaniem nad światem: żądna chwały, potęga siły, i żądne rozkoszy użycie, do nich to dwóch należała wszelka świątynia, wszelki ołtarz, wszelki wieniec.

Miecz i thyrsus! Do nich należał świat cały. — Chwała i rozkosz, to były dwa bóstwa. Tych kult był religią i życia celem.

I wtedy powstała wyniosła postać, co objawiła, że „nie tak jest! że wieczna miłość człowieczeństwa, miłość bratnia, to Bóg jedyny, Bóg niewidomy, a którego każdy przecież dostrzega, nawet ślepi; którego znajdą nawet umarli.“

Ta postać była synem zapomnianego małego azyatyckiego narodu; ona wyszła z pracowni stolarskiej, gdyż św. Józef był stolarzem, nie cieślą; o tem wiedzą wszyscy co wschód znają, wiedzą, że tam nie ma dachów, więc stolarzem być musiał.

Ja wszakże nie mówię teraz ani o polityce, ani o dogmatach, lecz tylko o sztuce.

W sztuce malarskiej w wieku obecnym dwa kierunki dzieliły panowanie ponad światem: jeden stoi na usługi rycerzy chwały, bohaterów, potentatów; drugi jest wielbicielem uciechy, rozkoszy, czaru zmysłowego.

Do nich należał nakryty stół Belzazara i biblijne stoły bogaczy, inne rodzaje były biednymi tylko Łazarzami, żywiącymi się okruszynami.

Do końca przesuwały się przed nami olśniewające ich utwory; obchodziły one cały świat cywilizowany, wzbudzały nasz podziw.

Świetnych, błyszczących talentów były one mistrzowskiemi dziełami, lecz pustynne uczucie zostawało po nich w sercach naszych: zwątpienie, czy to ma być rzeczywistem źwierciadłem ducha panującego dzisiejszego wieku?— te ciała pozabijane, te pola zwłok, ci antropofagiczni dowódcy krwią pijani i te wabiące grupy syren, te czarodziejskie widziadła zmysły mamiące, a wszystko w najrealistyczniejszym pomyśle, czyż to są naszego świata dwie panujące idee?

I oto powstał z łona małego, zapomnianego azyatyckiego narodu, z pracowni stolarskiej geniusz, który iskrą Bożą oświecony nie poszedł w służbę dwóm tryumfującym kierunkom, chociaż jemu także kusiciel pokazał świetny świat wielki, mówiąc: patrz, wszystko to dam tobie, tylko ukorz się przedemną; nie poszedł w służbę ani krwawej chwały, ani czarującego użycia, lecz przebił sobie drogę do ideału prawdziwego, szlachetnego i szczerze ludzkiego.

Gdy nasz Munkàcsy wybrał za przedmiot swej uwieczniającej sztuki obraz wielkiego nazareńskiego Odkupiciela, zuchwałą ideą uderzył na kierunek wieku.

Święty obraz, obraz Zbawiciela malowało dosyć wielkich artystów dawnych i teraźniejszych czasów z wielką sztuką, z wzniosłem natchnieniem, malowali dla wiernych. Chrystus Munkàcsy'ego utworzony — dla *niewiernych.*

Własną ich bronią rozgromił. Odszukał idealizm w realizmie, ducha w materyi, boskość w człowieku.

I że to dzieło taki tryumf odniosło w całym świecie, tryumf to całej ludzkości, jest on świadectwem dla ducha czasu, że nie wyziębły ołtarze szlachetniejszego dusz kierunku, lecz czekają na iskrę zapalną — a znowu duch stanie się panem.

Munkàcsy Michał tym tryumfem dyplom szlachecki zdobył sobie u króla; lecz dyplom szlachecki wywalczył dla swego narodu u całego świata. Inni niech niosą krwawe sztandary swoje między niewolnicze ludy spustoszonych krain, w ten sposób sławy szukając, my poniesiemy prace ducha naszego do wolnych ludów krai cywilizowanych i tryumf nasz większy będzie, zdobycze trwalsze.

Dlatego raz jeszcze podnoszę ten puhar do góry: pełny jest atramentu, węgierscy pisarze wypisujcie go po kropelce na chwałę, dzieła Munkàcsy'ego, i tych, które on później utworzy. *Eljen a mester!* Niech żyje mistrz!

na jaką ucztę, drudzy z oburzeniem wołają: „hola! my z Moskalami nie chcemy siedzieć przy jednym stole“. Jedni mierzą tą samą miarą Rosyanów, jako Słowian, co Czechów i Serbów, gdy drudzy dowodzą, że te dwa ostatnie narody nie gnębią i nie prześladują nas! —

Przypuśćmy, że ta uczta się odbyła, że żadnych Słowian ani też Rosyanów nie było, lecz dysputy i sprzeczki były, a rozdwojenie jest! Rozdwojenie garstki Polaków w obczyźnie, to zaprawdę smutny objaw, i rozdwojenie z jakiego powodu?... oto z powodu naszych największych, najzaciętszych wrogów, a co jeszcze smutniejsze!.... Znaczna większość naszego nieszczęśliwego narodu nauczona doświadczeniem, nie wierzy, by rozwój nasz narodowy w zależności od Rosyi mógł osięgnąć znaczenie. Cóż ten rząd jeszcze dziś z nami wyprawia?.. dziś, gdy każdy skupia się w sobie i siedzi spokojnie?... Narodowość gnębiona, religia prześladowana, ucisk z góry, a szpiegostwo z dołu!... Czy więc to może być dla nas rękojmią, że tam kiedy autonomicznie istnieć możemy?... Rozkład w samym rządzie, anarchia coraz się silniej uwidoczniająca, ostentaty na porządku dziennym tak dalece, że wszechwładca Rosyi, pomiędzy własnym swoim ludem nie może bezpiecznie przejechać z jednej ulicy na drugą, czy to ma nas tam pociągać?.... My z pewnością mamy więcej słusznych, uzasadnionych, i o pomstę do nieba wołających powodów do nienawiści tego rządu niż naród moskiewski, a skoro tenże mniej, niżeli my ciemiężony, buntuje się przeciw władzy i rządowi swemu, czyż my schlebiać mu mamy?....

Chęć jakiegokolwiek zespolenia się naszego z resztą ludów słowiańskich, pod przewodem Rosyi, nie powinna być myślą polską. — Są przecież bowiem tacy, którzy Rosyanom odmawiają rasy słowiańskiej, a wywodzą ich od Tatarów i Mongołów, co zresztą bardzo częste w ich rysach napotyka dowody.

Lecz dość o tych smutnych rzeczach, pomówmy o czemś weselszem, a mianowicie o obchodzie w dniu 19 bm. 42-letniej rocznicy istnienia Towarzystwa akademików Polaków w Berlinie.

Zagaił uroczystość krótką przemową p. Rzepecki, prezes Towarzystwa. Następnie p. Chrzanowski, słuchacz prawa, miał wykład o szkołach w dawnej Polsce, głównie zaś o Komisyi edukacyjnej. Przyznać trzeba prelegentowi głębszą znajomość historyi, i gruntowne acz suche opracowanie swojego wykładu. Sam przedmiot niekoniecznie szczęśliwie był obrany na rozpoczęcie uczty, której cechą miała być wesołość. Ani treść wykładu, ani też zimny i monotonny sposób wygłoszenia, nie rozgrzał ani weselej usposobił tem więcej, że zbyt pesymistyczne poglądy, tak młodego prelegenta na przeszłość i tradycye nasze, nie jeden uważał za nieodpowiednie.

Z posłów polskich zaszczycili zebranie swoją obecnością pp. Szuman, Kantak, ks. Stablewski, Łyskowski, Dr Fr. Chłapowski, St. Chłapowski, Rybiński i Różański. Pierwszy toast został wzniesiony przez p. Jaskowskiego słuchacza prawa, na cześć Koła polskiego w Sejmie pruskim, na który w bardzo serdecznych słowach odpowiedział prezes tego Koła p. Szuman, wnosząc zdrowie młodzieży polskiej. Na toast duchowieństwa polskiego, odpowiedział ks. Stablewski. W dłuższej przemowie, odznaczającej się głębszą cechą nauki i wiedzy, a wypowiedzianej potoczyście, oddał słuszne uznanie prelegentowi p. Chrzanowskiemu, wytykając zarazem usterki, zakończył zaś słowy Krasińskiego:

„Jedna tylko wiedzie droga
Tak do Polski, jak do Boga!“

Po kilku jeszcze toastach i przemówieniach, już ku końcowi uczty jeden z gości wniósł w pięknych i serdecznych słowach wierszem toast: „Kochajmy się,“ — a lubo staropolskie „kochajmy się“ zwykle zamyka szereg toastów, jednak p. Aleks. Kalkstein sł. pr. miał myśl bardzo szczęśliwą wzniesienia zdrowia posła Kantaka, jako jednego z najdawniejszych, a zarazem z najdzielniejszych obrońców praw naszego narodu. — Szanowny i zasłużony poseł ze zwykłą sobie wymową, w słowach tchnących prawdziwą serdecznością, podnosząc głębszą myśl słów poprzedniego toastu: „Jakby przeczuciem nasi ojcowie wiedzeni“ — na tym temacie rozwinął swoje przemówienie. — Ojcom naszym rzekł, łatwo się było kochać, byli oni w jedną całość złączeni, lecz nam rozdzielonym trudniej to przychodzi. — Nie dzielmy się sami pomiędzy sobą, nie sprzeczajmy się, nie kłóćmy o błahe rzeczy, bo cel wszyscy mamy jeden! Szanujmy nietylko w słowach lecz w czynie tę spuściznę, którą nam ojcowie w tem staropolskiem zdrowiu przekazali. — Dalej zachęcał młodzież do nauki i pracy, aby kiedyś ich starszych, gdy już zejdą z pola, dzielnie zastąpić mogli w obronie praw naszych. — Mowa szanownego posła przyjętą została głośnemi okrzykami: „Niech żyje Kantak!“

Już sam cel uczczenia blisko półwiekowej rocznicy, istnienia towarzystwa uczącej się młodzieży polskiej w niemieckim kraju, ma dla Polaków taką doniosłość, że nikt od tego usuwać, lecz przeciwnie każdy tam garnąć się powinien! — Mężowie zasługi, przedstawiciele narodu, ludzie starsi wiekiem i znaczeniem, wymownie to potwierdzili swoją obecnością. — Członkowie świata naukowego, przedstawiciele stowarzyszeń polskich w Berlinie — dawniejsi akademicy i członkowie tego towarzystwa, dziś już ludzie ze stanowiskiem, i inni goście, przez swą obecność dali dowód, jak każdemu miłą jest ta rocznica. — Telegramy nadeszłe z różnych stron Europy przekonały, że i z dala rodacy pragną choć w ten sposób wziąść udział w tej uczcie. Zdaje się więc, że było tam wszystko — otóż nie!... Na 52 osób, które zasiadły do stołu, akademicy stanowili połowę, t. j. 26ciu, — a gdy liczba tychże w Berlinie blizko sta dosięga, więc śmiało się dziwić i zapytać można, gdzie tak liczna reszta była?... Tego niby nikt nie wie, lecz to wie każdy z pewnością, że nie ma dość ważnych powodów do takiej obojętności młodzieży dla własnego towarzystwa, a zwłaszcza na obczyźnie.

Nikt tego pochwalić nie może, lecz przeciwnie zganić tylko musi... Później różnie, nawet w bardzo dziwny sposób z tego się tłumaczono, lecz tu niema usprawiedliwienia dla tak licznie objawionej obojętności, dla tego co swoje, co własne, co narodowe!

Można być pewnym, że gdyby gdzie na polskiej wszechnicy znajdowało się stu uczni niemieckich, to przy takiej rocznicy z pewnością stanęliby wszyscy jak jeden!...

Solidarności! solidarności! i jeszcze raz solidarności nam trzeba!...

Zamieszczamy dzisiaj następujące wyjątki z adresu naczelnika Unii bułgarskiej, powołanego w korespondencyi paryskiej umieszczonej w Nrze 25 „Gazety:“

. . . .

. . . .

Jestto jedną z pierwszych naszych powinności po ukonstytuowaniu się podziękować Ci Panie za wszystko, cośmy wam winni. Opatrzność pozwoli może kiedyś Bułgarom okazać lepiej ich wdzięczność, tak Tobie, jak całemu Twemu Narodowi, za tyle bratniej sympatyi i pomocy, które nam pozwoliły rozpocząć dzieło odrodzenia naszego kościoła i naszej narodowości.

Spodziewamy się nietylko, że za nami pójdzie cała Bułgarya, ale że za nią wstąpią na tę drogę i inne narodowości słowiańskie, co nie chcą zostać pastwą tego potwornego mocarstwa, które tylko dla tego przyjęło język i imię słowiańskie, by lepiej ukryć swe dążności tak zawsze zabójcze dla całej naszej rasy.

. . . .

Od tego to czasu nie myślano, jak tylko o podkopywaniu, pożeraniu lub zabijaniu najszlachetniejszych słowiańskich narodowości. Po zbrodniach dopełnionych na Nowogrodzie, na Polsce i na Rusi, nienasycona jego paszcza zwróciła się teraz ku Słowianom tureckim. Nie cofając się przed najszkaradniejszemi podstępami tam, gdzie jego siły nie starczą, nawołuje on zawsze na pomoc przeciwko tak nazwanym swym braciom owych Niemców, których nam wskazuje, jako śmiertelnych naszych nieprzyjaciół.

To też Bułgarya nie będzie mogła wejść na drogę postępu, póki nie odejmie Rosyi wszelkiego pretekstu mięszania się w jej sprawy i nie zerwie z nią wszelkich stosunków; wpływ jej bowiem był dla nas jeszcze niebezpieczniejszym, niż jarzmo zepsutego greckiego duchowieństwa. By zapewnić tem łatwiejsze powodzenie dla naszych usiłowań, nie przestawaj być naszym protektorem i pośrednikiem, przy naszym panującym i przy cesarzu Francyi.

. . . .

Pod opieką takich dwóch protektorów, łatwiej nam przyjdzie dokończyć nasze dzieło, i czekać bez zbytniej troski o naszą przyszłość, rozpadnięcia się tego potwornego moskiewskiego Państwa, co zagraża nietylko wszystkim narodowościom słowiańskim, lecz całej Europie — rozpadnięcia się, które powinno nadejść nietylko jako kara za tyle zbrodni, ale jako konieczność i jedyny środek ratunku dla cywilizacyi i dla narodów, które go oczekują, jako jedyny wreszcie sposób rozwiązania tej kwestyi wschodniej, której węzeł gordyjski nie znajduje się w Turcyi, lecz w Rosyi.

. . . .

Konstantynopol 1/13 marca 1861 r.

Podpisy własnoręczne: *Biskup Sokolski, Archimandryta Makarion, Doktór Mirkowic, Zejkow* itd. (mnóstwo podpisów innych osób, których tu wymieniać nie chcemy, ponieważ między niemi znajduje się wiele, piastujących najwyższe, lub wysokie urzęda w Bułgaryi).

Rolnictwo, handel i przemysł.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze.

Trzecie Posiedzenie.

Lwów 25 lutego.

(Oryginalne Sprawozdanie „Gazety Krak.“)

Na dzisiejszem posiedzeniu wyrażono podziękowcnie pp. Jakóbowi br. Romaszkanowi, księdzu Fr. Sawie, hr. Stan. Dzieduszyckiemu, Romanowi kniaziowi Puzynie, Pawłowi Asłanowi i hr. Juliuszowi Bielskiemu za zawiązanie nowych w miejsce zaumarłych oddziałów w Horodeńskiem, Tłumackiem, Kołomyjskiem i Stryjskiem. Uchwalono następnie, na petycyę oddziału brodzkiego, odnieść się do Koła polskiego o wyjednanie:

a) aby uwolniono rewizorów w pasie granicznym od obowiązku wydawania paszportów i powierzono te czynności zwierzchności gminnej i obszarowi dworskiemu;

b) iżby polecono urzędnikom i żandarmom, aby łagodniej postępowali przy rewizyach i piętnowaniu bydła;

c) ażeby w pasie granicznym piętnowano bydło na rogach lub tatuowano w uszach.

Referent sprawy opustu podatkowego prof. dr. Biliński przedstawił szereg wniosków, dążących do tego, aby rozporządzenia rządowe dotyczące ulg w ściąganiu podatków, były ściślej wykonywane i przestrzegane, a tem samem usunięte liczne nadużycia. Najesencyonalniejszym wnioskiem było przesunięcie terminu egzekucyi podatków, tudzież egzekucyi z 30 na 45 dni, a dla włościan do trzeciego kwartału, t. j. po żniwach.

Wszystkie te wnioski, o których poparcie ma być proszone Koło polskie we Wiedniu, przyjęto bez zmiany.

W tej samej sprawie opustu podatków drugi referent prof. Strusiewicz wniósł: aby obliczono szkody przy wymiarze opustu nie od parcel, ale od morgów; ażeby dla opustu wyznaczano nietylko szkody elementarne przez grad, ogień i wodę powstałe, ale także wyrządzone przez szkodników ze świata roślinnego i zwierzęcego; aby uwzględniano, że szkoda w pewnych razach niszczy nietylko plon jednego roku, ale oddziaływa i na lata następne, n. p. przez zamulenie pola, wreszcie aby zastosowano opust nietylko wtedy, gdy zniszczony jest plon zebrany *(vom Boden getrennte Frucht)*, jak postanawia projekt do ustawy o opustach, lecz także w razie zniszczenia plonu na pniu.

Przy szkodach lasowych mają być uwzględnione szkody powstałe przez wichry, burze, gołoledź, śnieg, mróz i owady.

Wszystkie te wnioski po krótkiej dyskusyi przyjęto.

P. Gross Piotr w zmianie Komitetu wniósł mianowanie hr. Falkenhayna ministra rolnistwa, który dał niezbite dowody życzliwości dla naszego rolnictwa krajowego, honorowym członkiem towarzystwa.

Wszyscy obecni przez powstanie przyjęli tę propozycyę.

Uchwalono także bez dyskusyi, aby w sprawie uregulowania stosunków między pracodawcą a robotnikiem, Komitet postarał się o jak najrychlejsze zaprowadzenie sądów pokoju.

Postanowiono także dalsze wydawnictwo „Rolnika“, organu towarzystwa przy subwencyi 800 złr. od towarzystwa i 500 złr. od Sejmu, uchwalając zarazem, ażeby wezwać wszystkich członków do moralnego poparcia tego czasopisma. Na wniosek Komisyi rewizyjnej uchwalono udzielić Komitetowi absolutoryum z zarządu funduszami za rok ubiegły. Na rok 1882 uchwalono budżet w wysokości 9.013 złr. 55 ct.

Tygodnik finansowy.

Kraków 28. lutego.

„Napoleon powrócił z Elby“, oto najświeższa nowina z giełdy paryskiej. Bontoux opuściwszy mury więzienne szereguje swą gwardyę, aby zażartować z losu — czy też z ludzi — i tworzy na gruzach *Union générale* nowy bank nadając mu tytuł *Nouvelle Union*, pieniędzy dostarczają dawni przyjaciele. Fenomenalny to wypadek możliwy tylko u cudzoziemców. Zmobilizowawszy się w ten sposób p. Bontoux chce podjąć na nowo walkę z Rotszyldami, swymi śmiertelnymi wrogami. Jak pisma donoszą odniósł już nawet jedno świetne zwycięztwo. Przed kilkoma bowiem dniami dawał Rotszyld obiad na ośmnaście osób i rozesłał na takowy zaproszenia, lecz o zgrozo! aż ośm zaproszeń zwrócono z Taubourg St. Germain, zkąd się właśnie rekrutuje gwardya p. Bontoux. Lecz trudna to sprawa i słabe widoki praktyczniejszego zwycięztwa. Jeżeli zechce walczyć dawną bronią i taktyki nie zmieni, nastąpi niezawodnie Św. Helena a pana Bontoux spotka smutny los Philipparta. — Lecz p. Bontoux mistrz w tym względzie, już trzy razy upadał, co raz silniej i za każdym podnosił się coraz wyżej; czy i jak długo zdoła się tym razem na wyżynie szczęścia utrzymać przyszłość okaże. —

Länderbank, zawiązawszy tymczasem nowe stosunki z grupą banków *Comptoir d' Escompte*, *Credit Industriel*, *Societé des Depots*, i domami angielskiemi, tworzy w Wiedniu nowy bank *Eisenbaahnbank* z kapitałem 50 milionów, który obejmie budowę kolei serbskich i zwróci Serbii 20 milionów, stracone w Union Général. Losy serbskie, które spadły na 35 złr. niezawodnie także się wkrótce z powodu tego podniosą. Szczęśliwa Serbia, iż znalazła tak wspaniałomyślnych opiekunów. —

Giełda wiedeńska stara się wszelkimi sposobami spowodować podwyższenie kursów mianowicie po *Ultimo* paryskiem, które jak się zdaje bez żadnych wstrząśnień przejdzie. Lecz niestety antagonizm dwóch grup finansowych dalej istnieje, gra na zwyżkę, nie mająca żadnej realnej podstawy rozpocznie się. Na nic nie przydała się lekcya, jaką giełda w zeszłym miesiącu otrzymała, a naturalnem następstwem tego będzie znów krach, któremu nie wiadomo jaki, dla odróżnienia od poprzednich, przydomek nadadzą. Tymczasem jednakowoż to nie nastąpi, bo chociaż Skobelew nie tak zaraz może popisać się zechce ze swoim krasomówstwem, to Ihnatiew niezawodnie się postara o rozmaite niespodzianki, a giełda od czasu do czasu usłyszy: „*memento mori*“; kwestya wschodnia nie załatwiona, antagonizm Austryi z Rosyą nie zakończony, powstanie w Hercogowinie nie zgniecione. Jak długo też takowe trwać będzie o podniesieniu kursów myśleć nie można.

Ubiegły tydzień odznaczał się też stósownie do tego mdłością, kursa chociaż znacznie nie spadły, to jednakowoż miały tendencyą do zniżki, tylko ruble się obniżyły i jeszcze znacznie niżej by były notowane, gdyby równocześnie nasze banknoty nie spadły. Należy tylko oznaczyć że osławione Alpiny pierwszy raz w ubiegłym tygodniu były na giełdzie wiedeńskiej notowane 45 Złr. za 100 fl.

Ostatecznie notują. Akcyj kredyt. 298.50 Węg. kredyt 291. Anglo 116.25 Unionbank 115. Bankverein 108.75 Karola Ludwika 289.50 Lombarden 128.50. Staatsbahn 300.50. Papier. renta 73.90. 4% węgierska 85.30. Marki 58. 80. Napoleony 9.53. Ruble 1.20. —

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Wieczór Mozartowski. Wczorajszy wieczorek Towarzystwa muzycznego, miłe na słuchaczach zrobił wrażenie; program wieczorku zwabił do sali redutowej liczną publiczność. W całem urządzeniu tego wieczorku, widać było wprawną rękę p. Żeleńskiego. Wieczór rozpoczął się kwintetem Mozarta Nr. 6. na 2 skrzypców, 2 altówki i wiolonczelę, odegranym ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy; szczególniej piękne Adagio non troppo przypadło nam do gustu. Sama protektorka Towarzystwa ks. Marcelina Czartoryska, wykonała świetnie Rondo, solo na fortepian. Panna Beck, uczennica Towarzystwa muzycznego, odśpiewała aryę z opery „Wesele Figara“ i „Fiołek“ pieśń. Głos nie wielki, ale przyjemny, intonacya dobra, lecz wymawianie tekstu i deklamacya nie zupełnie jeszcze poprawna. Mówi się i śpiewa *mit leichtem Schritt*, a nie *mit leuchtem;* tak samo *Veilchen*, a nie *Veulchen.* Są to drobne usterki, od których łatwo się odzwyczaić można. Bohaterem wieczorku, był p. Bylicki. Odczyt krótki o Mozarcie uwidocznił gruntowne studyum tego mistrza, a wykonanie sonaty D-dur na dwa fortepiany przez uczniów pana Waszkiewicza i pannę Fischer, wykazały nam w panu Bylickim nader zdolnego i sumiennego nauczyciela. Wykonanie tej sonaty było płynne, uderzenie dobre i należyte zrozumienie ducha utworu było widoczne. — Miły widok przedstawiał chór męzki Towarzystwa muzycznego, który pod umiejętnym kierunkiem pana Żeleńskiego, wykonał „Uwielbienie sztuki“ i na zakończenie „Kantatę“ na chór męzki, solo tenorowe, barytonowe i fortepian. Wykonanie chórów było z niepraktykowaną dotąd dokładnością i wykończeniem. Publiczność słuchała z wielkiem zajęciem całego wieczoru, którego jedynym dysonansem było nader słabe wykonanie sola tenorowego. *M. S.*

Odczyt. We wtorek d. 28 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali radnej, na dochód bratniej pomocy uczniów Uniw Jag., miał miejsce odczyt Dra Izydora hr. Dzieduszyckiego, „O patryotyzmie w Polsce“. Odczyt ten rozpoczyna szereg zapowiedzianych odczytów, zwykle na ten cel w tym czasie odbywanych w naszem mieście. Publiczność, jak na pierwszy raz dość licznie się zgromadziła, i jak świadczyły oznaki zadowolnienia okazywane Sz. Prelegentowi, nie doznała zawodu.

Odczyt ten stanowił dopiero pierwszą część obranego przedmiotu, który według zapowiedzi Prelegenta, rozkłada się na trzy oddziały.

Wczorajszy wieczór Koła artystyczno-literackiego ku uczczeniu p. Konstan. hr. Przeździeckiego zgromadził nader liczne grono uczestników, tak samych członków, jak i wiele osób poza obrębem Koła będących. Wieczór ten zaszczycili swoją bytnością między innymi: Prezes akad. um. Dr. Majer, rektor uniw. Dr. Kuczyński, a także przybyły z Poznańskiego hr. Sierakowski. Przed ucztą p. Adam Bełcikowski odczytał utworzony: „Wieczór w Czarnolesiu“ (scena liryczna) sympatycznie przyjęty przez uważnie słuchające grono. Przy uczcie, do której zasiadło około 60 osób, prezes Koła p. Kossak krótką a treściwą przemową, podnosząc zasługi p. Konst. hr. Przeździeckiego na polu literatury i sztuki, wzniósł toast na cześć gościa. Hr. Przeździecki w dłuższem swem przemówieniu podnosząc skuteczną działalność Koła i szybki jego rozwój, oraz dziękując za okazywaną mu życzliwość, pozdrowił Koło w imieniu Tow. zachęty sztuk pięknych w Warszawie, którego jest wiceprezesem. Następnie przemówił ks. kan. Polkowski, a nawiązując swoją mowę do tego, ażeby za przykładem rodziny Przeździeckich, odznaczającej się popieraniem sztuki i literatury ojczystej i inne wybitniejsze nasze rody nie trzymały się na uboczu — oddał cześć nieodżałowanej pamięci Alexandra hr. Przeździeckiego (ojca), w ślady

którego tak zaszczytnie syn wstępuje. Przemawiali jeszcze: Prezes Koła p. Kossak, gospodarz Koła p. Abramowicz, prezes akad. Dr. Majer, Kalikst br. Horoch, rektor uniw. Dr. Kuczyński i hr. Konstanty Przeździecki. Wszystkie te przemówienia, aczkolwiek improwizowane, ale może właśnie dlatego, odznaczały się prawdziwem przejęciem się i gorącą miłością sprawy ojczystej. Jak żywy udział brali wszyscy uczestnicy w tym wieczorku, jak wieczór ten był ożywiony, to za najwymowniejszy dowód może posłużyć ta jedna okoliczność, iż pomimo nieodbycia się zapowiedzianych produkcyj muzykalnych, jak to zwykle ma miejsce na podobnych wieczorkach, uczestnicy dopiero koło pierwszej godziny w nocy się rozeszli, unosząc z sobą jak najprzyjemniejsze wrażenie.

Wypadki na poł. Monarchii.

Do urzędowego telegramu z soboty o starciach w okolicy Zagorie i Kribljna następne objaśnienie jest niezbędne:

Cztery oddziały wojskowe miały wyruszyć wskutek porozumienia jen. Dahlena i Jovanovicsa z oddzielnych punktów, i jednego dnia przybyć przed obóz powstańców. Wszystkie cztery spotkać się miały w Zagorie: Leddihn wyruszył z Focsy na zachód przez dolinę Bistricy. Z Trnova Arlow przechodząc przez Rogaj do wysokiej płaszczyzny Krbljna. Z Hercegowiny pułkownik Haas z wojskiem z Mostaru i Nevesinie ku Glavaticsevo, a ztamtąd dolina Narenty w górę, aby uderzyć z zachodu. Nakoniec pułkownik Szekulic z Gacko ku Ulok i od południa zamknął koło zrobione naokoło powstańców.

Z raportu urzędowego widać, że rezultat nie był tak świetny, jak dowódzcy oczekiwali. Powstańcy nie zostali zniszczeni, rozbito ich na 3 czy 4 gruppy, i te się mogą znów złączyć. Szczególnem natomiast jest, że mieszkańcy wielu wsi bronili się przed wojskiem.

Ostatnie raporta urzędowe mówią:

Od komendy 18tej dywizyi piechoty nadchodzi raport z. 25 b. m. wieczorem, że kolumna pod dowództwem Haasa, wysunąwszy się dnia 23 z. m. na północ Glawatyczewa na grzbiet planiny Krtacz, ucierała się zwyciezko od 10 do 7ej wieczorem, z oddziałem 1000 powstańców, którzy zabierając z sobą dużo zabitych i rannych, zostawili 4 zabitych na placu boju, a dwóch pojmanych w ręku naszem, i cofnęli się w nieładzie. Z pułku 71 piechoty zginęło 2, ciężko rannych 4, lekko 2. Komenda jeneralna w Serajewie donosi 25 z. m. w nocy: Pułkownik Arlow nadsyła raport z Kalinowic 24 z. m., że połączył się z kolumną Leddhina i obsadzili razem Krybliene i Wratlo, urządzili stacyę sygnałową dla połączenia się telegrafem polowym z Trnową. Jenerał major Leddhin donosi to samo. Jenerał-major Obadich donosi z Foczy, że 24 z. m. wykonał kilka rekonesansów w górę rzeki Dryny, ku Bunowi i w dolinę rzeki Dragokany. Pierwsza z tych kolumn rekonesansowych dowiedziała się, że dowódzca powstańców Kowacewicz znajdował się 23 z. m. przy rozpoczęciu potyczki w Bunowi, na odgłos dział pod Brodem uszedł jednak spiesznie z swym oddziałm do Bastacci.

Dywizya 18ta donosi 27 z. m. wieczorem. Aby zaskoczyć powstańcom uchodzącym z Zagórza i z pod Uloka, gdzie rozbici zostali, zarządzono wysunięcie wojsk naprzód z Newesyni i z Antowacza. Kompania 26 batalionu polowego w Jugowicach na północ-zachód Pakosa zyskała 25 b. m. czucie z nieprzyjacielem w liczbie 150 na południu Koryny. 26 b. m. zrana zaatakowała kompania ta wyżyny obsadzone przez powstańców, i zdobyła je. Straty wojska — 1 zabity, 2ch rannych. Komenda jeneralna z Serajewa donosi 28 z. m., że w nocy jenerał Leddihn raportował z Kalinowic o połączeniu się z pułkownikiem Haasem, który przybył z Hotowlii. Zagórze całe prawie opuścili mieszkańcy. Knez zagórski wrócił sam i poddał się z zaręczeniem, że go powstańcy gwałtem z sobą zabrali i opowiadał, że powstańcy udali się w dolinę górnej Nerstwy. Telegraf optyczny między Kalinowicem a Trnowem zamieniony w elektryczny. Jenerał Obadich donosi z Foczy, że już dziś pojawia się wielka nędza w obwodach nawidzonych przez powstańców, i że władze pozostałych w domu, dobrze myślących, żywić muszą. Ciężko ranny porucznik Rakus umarł 26 b. m.

O dalszych operacyach w Zagorzu donosi jen. Jowanowicz 28 lutego, że z Stolacza, Bileka i Trebini wysłano większe kolumny rekonesansowe w kierunku północnym, powstańców spostrzegano tylko z daleka i w małej liczbie; wsie znajdowano opuszczone przez mieszkańców płci męzkiej. Zaszły też małe utarczki 25 lutego nad górą Orlą, pod Korytem i pod Bunowcicami w Krywoszy niedaleko Ubli.

Przegląd polityczny.

W rozprawie czterodniowej, jaka się toczyła w Izbie deputowanych parlamentu węgierskiego, nad wstawieniem do budżetu, uchwalonego przez delegacye, kredytu na stłumienie powstania w Hercegowinie — szło w gruncie rzeczy o całą politykę węgierską względem narodów na południu Wegier. Opozycya skrajna stronnictwa niepodległości dążyła do przeprowadzenia zasady, że Monarchia powinna ustąpić z Bośnii i Hercegowiny, opozycya tak zwana umiarkowana do nagany rzędu za całą politykę okupacyjną i o zapewnienie, że po uśmierzeniu powstania, żadna działalność organizacyjna nie będzie tam przedsięwzięta bez zezwolenia parlamentów większości, (rezolucya Szilàgyi'ego o organizacyi siły zbrojnej), zaś chodziło o wstawienie kredytu bez żadnych zastrzeżeń, wszystkie wszakże stronnictwa rozwijały w ciągu rozpraw swe zapatrywania na rzeczony stosunek do państw południowych.

Rozpraw tych streszczać nie możemy dla braku miejsca, lecz przytoczymy wyjątki, odnoszące się ściśle do tego przedmiotu z ostatniej mowy prezesa gabinetu węgierskiego p. Tisza w dniu 24 z. m., jako najkompetentniejszego głosu opinii, która zwyciężyła. W zasadzie nie wiele one wszystkie różniły się od siebie, różnica właściwa zachodzi co do środków i dróg postępowania.

„Wielki poklask znalazł, powiada p. Tisza, szan. dep. Somsich Paweł (opozycya umiarkowana), gdy rozwijał, że nam potrzeba stać tam, jako protektorzy słowiańskich ludów, jako dobroczyńcy ich, abyśmy je nie popychali w objęcia Rosyi.

„Ja konsekwencyą, jaką on stąd wyciągnął w ogólności, przyjmuję za swoją, ponieważ od 1861 r. zawsze to mówiłem, że naszem zadaniem, jeśli Turcya utrzymać się nie może, jest popieranie indywidualnego rozwoju pojedynczych szczepów, jako najlepszo przeciwważenie rozwoju panslawistycznego, który ja uważam jedynie za niebezpieczny dla nas. Następnie powstał deputowany p. Eber i rozwijając rzec chistorycznie, wykazał, że podczas ostatniej wojny tureckiej Serbia była tak pobitą, że potrzeba było, aby europejskie mocarstwa obroniły ją od straty dotychczasowego bytu. Wtedy usłyszałem jak wołano w Izbie: „źle to było ze strony Andrassy'ego! Nie trzeba było tego robić! To był czyn przeciw ojczyźnie!“ Proszę mi wybaczyć Panowie, ale twierdzić, że trzeba ich ochronić od moskala i samym pomagać, a później patrzeć z założonemi rękami, jakby ich Turek wycinał, to z sobą nie da się pogodzić, dlatego Andrassy, dlatego myśmy zasłonili Serbię.

„Opozycya twierdzi, że lepiej było pozostawić Bośnią, jak o niej postanowił pokój san-stefański. Jak wiadomo tam był już ruch panslawistyczny, rozdmuchany całą potęgą. Po San-Stefano alboby się był rozwinął przynajmniej tak jak obecnie, albo o wiele gorzej niż teraz, gdy tam jesteśmy; tylko że teraz tę agitacyą, zanim ona do nas mogłaby przekroczyć, będąc w miejscu, zgnieść możemy w ten sposób, że nikt nie ma prawa w to się wdawać; wówczas zaś, gdybyśmy tam nie byli, alboby trzeba było patrzeć milcząco aż płomień obejmie nasze granice — albo, nie mając prawa okupacyi i administracyi, trzebaby było, zanimbyśmy tam weszli, zawikłania zewnętrzne wywołać. Oto różnica, jakaby była gdybyśmy byli nie zniszczyli san-stefańskiego pokoju, a zatem, dzięki Bogu, że udało go się zniszczyć.

„Przechodzę do stanowiska prawnego. Opozycya nazywa naruszeniem praw naszych, wydanie rozporządzenia o sile zbrojnej w Bośnii i Hercegowinie. Nasze prawo o siłach zbrojnych mówi wyłącznie o armii austro-węgierskiej. Do rekrutacyi bośniackiej stosować *per absolutum* nie można. Nie można więc powiedzieć, że prawo nasze naruszone przez ogłoszenie obowiązku obrony krajowej w Bośnii, ani też przez to ogłoszenie stan liczebny naszej armii nie został zmieniony. Z punktu okupacyi i administracyi wyrzeczonej przez traktat berliński i zaartykułowanej w nasze prawa i z punktu prawa normującego stosunki z 1880 r. jest niemożliwością, aby obadwa parlamenta Monarchii stanowiły prawa dla Bośnii i Hercegowiny. Byłoby to zmianą całego stosunku tych prowincyj do Monarchii, gdybyśmy chcieli tu i w wiedeńskim *reichsracie* prawo stanowić dla nich. Wydano rozporządzenie o służbie zbrojnej na podstawie traktatowej, szanując wyznania, zwyczaje aż do najdalszej granicy, z możnością wykupu — wydano je na tej jedynej prawnej podstawie a dlatego, aby nie zakorzeniało się przekonanie u tych ludów, że mogą być wolni od obowiązku słażby wojskowej, wydano je tymczasowo i bez oznaczania liczby — lecz gdyby kiedykolwiek miano zamiar tę siłę zamieniać na integralną część armii, lub wprowadzać ją w granice jednego z państw Monarchii — to wtedy opozycya miałaby zupełną słuszność, w tej samej chwili stałoby się niezbędnem postanowienie prawodawcze obu państw Monarchii.“

W końcowem zaś przemówieniu minister dodał:

„Dodaję krótko: Zachowaliśmy się w granicach prawa, a powiększenie terytoryalne nie nastąpiło. Powiększenie terytoryalne jako cel nigdy na jedną chwilę nie było zamierzone. To mówiłem od początku i to dziś powtarzam. Lecz przestrzegam zarazem, że nie wolno stawiać jako zasadę, iż dzisiejszy system Monarchii nie znosi żadnego powiększenia terytoryalnego. Bo to na świecie, *co wśród żadnych stosunków rozrastać się nie powinno i nie może*, to siłą rzeczy zmniejszać się musi.“

W skutek podnoszenia sprawy polskiej w ciągu tych rozpraw nad kredytem zaburzeniowym, sprawozdawca mniejszości, deputowany Helfy, uczuł się spowodowanym nadmienić w swem końcowem przemówieniu z powodu uwagi pana Baross, który sam jeden oświadczył się przeciw wytaczaniu tej sprawy w obecnych okolicznościach: „Historya uczy, że ludy takie, które żyły niegdyś choćby dawno jako istotne narody, po długich nawet wiekach są zdolne powstać na nowo. Dlatego też tem więcej ja nie zrzekam się jeszcze nadziei, że przyjdzie czas — być zaś może, że ten czas bardzo nie daleki — gdzie praktyczni politycy zajmować się będą sprawą odbudowania Polski, a powtarzam tu moje przekonanie, że jeżeli chcemy prowadzić politykę poważną, praktyczną i wielkich zarysów, jeżeli chcemy spojrzeć w oczy nie bośniakom, nie hercogowcom, lecz temu komu wcześniej czy później w oczy trzeba będzie spojrzeć: moskalowi, to trzeba abyśmy byli z sobą samymi na czysto, trzeba abyśmy wiedzieli, że na sprawę polską trzeba zwrócić naszą uwagę.

Wniosek mniejszości i rezolucye oppozycyjne zostały przy głosowaniu odrzucone, w czwartym dniu rozpraw 25 b. m., a gdy przyszło do imiennego głosowania nad wstawieniem summ uchwalonych przez Delegacye na wydatki wspólne, przeciw wstawieniu głosowało samo tylko stronnictwo niepodległości i pozycye zostały wstawione 131 głosami przeciw 80.

Sejm galicyjski zwołanym ma być w maju.

Statut organiczny dla uchwalonego na tegorocznej sesyi sejmowej banku krajowego został już przez Wydział krajowy ostatecznie uchwalony. Dotychczas jednak nie nadeszło jeszcze potwierdzenie rządu dla samej uchwały sejmowej w sprawie banku, również nieuzyskała jeszcze sankcyi ustawa sejmowa zezwalająca na zaciągnienie pożyczki miliona złr. na założenie banku, i dlatego dopiero po zatwierdzeniu tych zasadniczych kwestyj, Wydział krajowy będzie mógł przedłożyć rządowi szczegółowy statut organiczny banku.

Dnia 25 z. m. pod przewodnictwem Marszałka Zyblikiewicza został akt fundacyi „Macierzy polskiej“, i jej organizacyi przez osoby do komitetu wykonawczego powołane zredagowany i przyjęty. Marszałek przeszle go J. J. Kraszewskiemu do aprobaty, a skoro Kraszewski zgodzi się na zmiany, jakie w pierwotnym jego projekcie poczyniono ze względu na stosunki prawne, Wydział krajowy jako władza do zarządu majątku „Macierzy polskiej“ powołana, zajmie się wyjednaniem zatwierdzenia rządowego.

Izba deputowanych prowadzi dalej obrady szczegółowe nad budżetem. Obrady postępują nadzwyczaj powolnie, gdyż prinzipienrejterzy lewicy wprowadzają ciągle sprawę na tory ogólnej dyskusyi.

Izba wyższa załatwiła już prowizoryczną ustawę celną, takowa zyskała już sankcyę i ogłoszoną została w dzienniku rządowym.

Minister Dunajewski wyjaśnił w Izbie panów, że w ciągu drugiej połowy lutego wprowadzono do Arstryi blisko pięć razy tyle kawy, ile jej zwykle w przeciągu dwóch tygodni wprowadzają, że więc zaprowadzenie bezzwłocznie cła intermistycznego na nią jest nieodzownem, bo inaczej sumy, które mają wpłynąć do skarbu, utoną w rękach spekulantów, bez najmniejszej korzyści konsumentów, którym każą kawę płacić tak, jakby cło od niej zapłaconem było.

Wien. Ztg. ogłosiła już również ustawę wyjątkową dla Dalmacyi i rezporządzenie ministerstwa, według którego ustawa ta w powiatach Kotar, Metkowice i Dubrownik wejdzie w życie od 6go b. m.

Klub prawego centrum na poniedziałkowem zebraniu wyraził życzenie, aby na sesyi przedwielkanocnej oprócz projektu reformy wyborczej i taryfy celnej zostały załatwione ustawy: przemysłowa, kongrualna i szkolna. Prezydyum klubu ma w tym duchu poczynić odpowiednie kroki. Gdyby pomimo zdwojonej pracy załatwienie przed Wielkanocą wszystkich tych przedmiotów było rzeczą niemożliwą, prezydyum klubu starać się będzie, aby Izba została zwołaną po Wielkiejnocy na krótką sesyę, która jednak niepowinna przeciągnąć się po za kwiecień, gdyż potrzebnem jest, aby sejmy mogły być zwołane w maju.

W klubie centrum wyrażono w kwestyi programu prac te same życzenia, i polecono dopominać się u rządu przedłożenia dat statystycznych, potrzebnych do ustawy o kongruach.

„Germania“ donosi, że zwołanie parlamentu niemieckiego nastąpi w drugim tygodniu maja. Monopol ma być najważniejszą kwestyą rozpraw. „N. D. Allg. Ztg.“ stanowczo zaprzecza wiadomości „Gaz. Kolońskiej,“ jakoby cesarz Wilhelm był robił carowi przedstawienia z powodu mów Skobelewa — dodając zarazem, że to także jest pewnem, że ze strony ministeryum spraw zagranicznych żadne noty w tym przedmiocie nie odeszły do Petersburga. — Bawiący od soboty w Berlinie rosyjski ambasador w Paryżu ks. Orłow, był w niedzielę na obiedzie u ks. kanclerza, zaś audyencya, jaką ambasador miał tegoż dnia u Cesarza, trwała niezwykle długo. Za swojem przybyciem do Berlina, dostał książę Orłow list ks. Bismarka, oraz pisma z berlińskiego i petersburgskiego ministeryum spraw zagranicznych. W poniedziałek wieczór książe Orłow wyjechał udając się do Warszawy, następnie do Petersburga.

W procesie Trigonii zapadł d. 28 zm. wyrok. Dziesięciu oskarżonych, w tej liczbie jedną kobietę, skazano na śmierć, resztę na ciężkie roboty.

— Skobelew powracając z Paryża do Rosyi, widział się w Nizzei z Gambettą, i konferowali z sobą kilka godzin.

— Czytamy w niemieckiej (pruskiej) gazecie wojskowej: Do niedawna jeszcze znajdowali się w wojskn niemieckiem oficerowie, którzy pozostając pod wpływem dawnej tradycyi, żywili w sobie pewne przyjazne uczucia dla Rosyi. Spodziewać się jednak należy, że teraz po mowach Skobelewa, które zdradziły myśli i uczucia większej części społeczeństwa rosyjskiego, wyleczy się z tego gruntownie. Mowy Skobelewa przyniosły więc dla nas wielki pożytek, i Skobelew zasłużył się nam niemi lepiej, niż zamierzał!

— Z Warszawy donoszą o następującym fakcie:

Na raucie u hr. Uruskiego, gdzie znajdowało się kilkaset osób, jenerał Paniutyn dobrze podchmielony szampanem, mówił o wojnie z Niemcami, tj. z Austryą i z Prusami. „Zniszczymy ich! — krzyczał — bo żołnierz rosyjski pierwszy w Europie, widziałem go, tydzień nic nie je i bije się, a niemiec głodny płacze i broń rzuca!“ Gdy mu któryś z potulnych słuchaczy zwrócił uwagę, iż wojna wymaga pieniędzy, jenerał Paniutyn zawołał z zapałem: „Znajdą się... powiesimy pięciu, dziesięciu, albo dwudziestu żydów, i pieniędzy dadzą!“

Izba wyższa angielska, pomimo opozycyi rządu, uchwaliła niedawno wybór komisyi, mającej zbadać skuteczność bilu irlandzkiego, i wybrała członków tej komisyi w liczbie 15. Wybór padł na 9 torysów i 6 wigów, a z pomiędzy wybranych członków, 7 należy do posiadaczy ziemskich w Irlandyi, po których trudno byłoby spodziewać się bezstronnego sądu we własnej poniekąd sprawie. Porażka ta nie przestraszyła bynajmniej Gladstonea, bo w Anglii gabinet, który ma za sobą większość w Izbie niższej, może w niej nawet uzyskać wotum nagany dla Izby lordów. Gladstone nie zażądał takiego wotum bezpośrednio, ale wniósł w Izbie gmin rezolucyę orzekającą, iż badanie skuteczności bilu irlandzkiego przez komisyę parlamentarną byłoby w tej chwili sparaliżowaniem skuteczności tego bilu. Izba niższa przyjęła na posiedzeniu d. 28 bm. 300 głosami przeciw 167 ten wniosek — a tak odniósł Gladstone zwycięztwo.

Wiadomo, że po śmierci prezydenta Garfielda nastąpił na jego miejsce, według prawa, Arthur, dotychczasowy wiceprezydent Zjednoczonych Stanów, wielki zwolennik partyi korumpcyonistów, czyli po prostu ludzi przedajnych; niemniej i to wiadomo, że senator Congling jest ojcem i przewódcą tej szanownej partyi. Otóż wielce szanowny pan Arthur, zostawszy prezydentem republiki, mianował Conglinka prezesem najwyższego trybunału sprawiedliwości północnej Ameryki. Jest to rzeczywiście to samo, co capa zrobić ogrodnikiem. Niestety! i w Ameryce sprawdza się przysłowie: „Swój swego zawsze znajdzie.“

KRONIKA.

Kraków 2 marca 1882.

Świętość pamiątek historycznych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Nie wszyscy wiedzą, że po drodze z Szewskiej ulicy ku Sukiennicom, naprzeciwko domu hr. Wodzickich, znajduje się między kamieniami brukowemi płyta, mająca ważne historyczne znaczenie. Na niej wyryty jest napis dla pamiątki, iż w tem miejscu stał Kościuszko, obejmując naczelne dowództwo nad wojskiem narodowem. W dniu 23 marca przypada rocznica.

Napis ten z każdym rokiem się zaciera. Mniemam, iż ta sama płyta powinnaby pozostać; lecz możeby należało oprawić ją w mosiężne ramy, litery napisu głębiej wyryć i w zagłębienia wstawić litery wylane ze spiżu. Na to potrzebny koszt jest tak małym, iż nie ma o czem mówić. Przyłączony tu 1 złr. do składki może zachęci innych.

Przy tej sposobności godzi się przypomnieć, iż przed dziesięciu jeszcze laty był projekt umieszczenia pamiątkowej tablicy na każdym domu, do którego przywiązane są ważniejsze historyczne wspomnienia lub imię znakomitego męża. W tym celu utworzyła się komisja złożona z gorliwych obywateli Krakowa, którzy mieli tem się zająć. Dotąd jednak zamiar ten nie przyszedł do skutku. Szkodaby było, gdyby został zaniechanym. Z uszanowanicm

M. Cz.

Umieszczając powyższe pismo, popieramy serdecznie myśl w niem poruszoną i przypomnianą, i polecamy pamięci i wykonaniu Rodaków. Pośrednictwo z chęcią przyjmujemy.

Na pomnik Mickiewicza nadesłał Dr. Feliks Csesznàk do rąk p. Prezydenta miasta, kwotę 800 złr., jako część dochodu z balu prawników. Dar ten umieszczony jest na książeczkę kasy oszczędności Nr. 55471.

Dr. Edward Cozel lekarz ze Stanisławowa, zmarł w naszem mieście 27 p. m. S. p. Edward, przybył tu na swój ślub i po odbytym obrzędzie w d. 16 lutego, zachorował nazajutrz na zapalenie płuc, które też przysypało mu oczy ziemią w pełni sił, bo 26 roku życia.

Pogrzeb śp. Dr. J. Grabowskiego. Jaką stratę społeczność nasza poniosła ze zgonem ś. p. Juliana Grabowskiego, jaką żywą sympatyę żywił zmarły w naszem mieście, najwymowniejszym dowodem jest wczorajszy obrzęd pogrzebowy.

Już od dawna nie mieliśmy sposobności widzieć tylu osób i to z najrozmatszych sfer spieszących oddać ostatnią posługę zmarłemu; siedm wieńców ofiarowanych: od czytelni uczniów Instytutu Techn.; od grona profesorów kolegów; od uczniów; od Rady miejskiej; od urzędników magistratu; od kolegów techników; wkońcu bez napisu dar profesora Rostafińskiego, przyozdabiało trumnę. Uczniowie techniczno-przemysłowego, nieśli na swoich barkach ulubionego i szanowanego profesora na miejsce wiecznego spoczynku. Dyrektor Instytutu p. Ziembiński, krótką a odpowieonią przemową, pożegnał nad grobem swego kolegę w imieniu grona profesorów. Następnie jeden z uczniów, p. Psarski, wymownemi słowy, oddał ostatnią cześć zmarłemu.

Artystyczna niespodzianka. Słyszał zapewne niejeden z czytelników o świetnym zbiorze obrazów, mieszczącym się w pałacu pod Baranami. Obejrzenie tego zbioru nie dla każdego było dostępne, a przynajmniej nie łatwe. Mile więc zapewne podziała na czytelników wiadomość, że hr. Adamowa Potocka postanowiła przez pewien czas artystyczne swe skarby wystawić na widok publiczny, na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Otwarcie wystawy nastąpi podobno jeszcze w tym tygodniu. Obrazy umieszczone zostaną w górnej sali Sukiennic.

Dla ludzi dobrej woli. Gorzką wiadomością musimy podzielić się dziś z czytelnikami. Na bruku naszym ginie z nędzy weteran z 1831 r., Ferdynand Łukaszewicz, sierżant strzelców pieszych, z pułku jenerała Różyckiego. Weteran Łukaszewicz wzięty był w niewolę moskiewską pod Iłżą, wespół z kapitanem strzelców Rogalińskim, zkąd pognano ich na Sybir. W podróży jednak udało się umknąć Łukaszewiczowi i powrócić do domu. Zrujnowane zdrowie w trudach obozowych, uczestnictwo w pięciu potyczkach, kilka ran otrzymanych w walce z najezdnikami, a teraz śmierć z głodu — smutne to, bardzo smutne. Nie wątpimy, że ludzie dobrej woli spospieszą z pomocą temu biedakowi. Adres: ul. Krowoderska, 44.

Benefis p. Szymańskiego. W sobotę przedstawioną będzie komedya Sardou „Stryj Sam“ na dochód wymienionego artysty. Pan Szymański wyborny pracownik ua niwie dramatycznej, wywiązujący się sumiennie z każdej roli, posiadający niezaprzeczenie wielki talent, zasłużył sobie na to, ażeby za tyloletnią pracę, publiczność okazała mu, że ją umie ocenić. Spodziewać się też należy, iż mimo że to w tymczasowym teatrze, widzowie zgromadzą się licznie i dadzą artyście dowód swej życzliwości i uznania: co tem łatwiejszem, gdy i sztuka chociaż już była graną przed kilku laty, jest bardzo interesującą.

Z powodu obrad, jakie toczyć się mają w Izbie poselskiej nad nową ustawą przemysłową, towarzystwo bratniej pomocy kelnerów przesłało na ręce posła miasta Krakowa hr. St. Mieroszowskiego petycyę, aby policzono ich w poczet pomocników handlowych.

Na targach w Krakowie pojawiło się *fałszowane masło* z łoju bydlęcego — a więc gospsiom naszym trzeba zalecić ostrożność.

N. fr. Presse donosi, że w Stanisławowie odbyła się rewizya u urzędnika pocztowego p. Sieradzkiego. Nie znaleziono nic podejrzarzanego, jednak przeniesiono go ze względów służbowych do Biały. *Politik* zaś podaje, że u ks. Naumowicza w Skałacie znaleziono pod podłogą i w kopule kaplicy na cmentarzu dokumenta bardzo kompromitujące.

Pomnik Bema. Ministerstwo potwierdziło reskrypt namiestnictwa galicyjskiego, zabraniający tarnowskiemu Komitetowi zbierania składek na pomnik jenerała Bema.

Wiadomo, że wdzięczni Węgrzy wystawili u siebie pomnik dla tego sławnego jenerała polskiego. Coś podobnego doznaje Kościuszko, który ma pomnik w Ameryce a w Polsce dotychczas nie ma i kopcem musi się zadowalniać. Czekaj bratku, aż przyjdzie matku.

Z Husiatyna donoszą, („Dzien. polski“) że rosyjski rząd każe archiwa z Kamieńca podolskiego wywozić do Winnicy. Co to ma znaczyć?

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 2 marca. „Presse“ podaje artykuł z powodu kilkugodzinnego pobytu Skobelewa we Wiedniu. Skobelew byłby pozostał niespostrzeżony — poznano go tylko przypadkowo!

Wiedeń 2 marca. Na posiedzeniu wczorajszem Izby deputowanych zapisał się Kułaczkowski do głosu, aby mógł odpowiedzieć na mowę Hausnera. Skoro się Hausner o tem dowiedział, kazał się także do głosu zapisać, wskutek czego Kułaczkowski kazał się wykreślić.

Wiedeń 2 marca. Mijatowicz, serbski minister skarbu, przybył tu wczoraj; powraca zadowolony z Paryża, że mu się powiodło w Paryżu. Konsorcyum zostało utworzone, układ podpisany, dalsza budowa kolei nastąpi w ośmiu dniach po zatwierdzeniu układu przez skupczynę.

Londyn 2 marca. Izba wyższa doniosła rządowi, że badanie skutków bilu agraryjnego ograniczy do skutków najogólniejszych. „Daily News“ donosi, że rząd koncesyi tej nie uważa za dostateczną.

Petersburg 2 marca. *Goniec urzędowy* zaprzecza jakoby *Nowoje Wremia* był dziennikiem urzędowym. Skobelew przybył do Warszawy.

Londyn 1go marca, „Times“ omawia z powodu mowy Skobelewa dążności panslawistów. Europa nie może znosić eksperymentów tak niebezpiecznych. Europa ma stać na straży swych własnych interesów, niechaj więc stanie na stanowisku uroczystych traktatów, będących rękojmią dla tych interesów. Europa pragnie przedewszystkiem pokoju i uczciwego wypróbowania zmian zaprowadzonych w r. 1878.

Londyn 1 marca. Na posiedzeniu wczorajszem rady gabinetowej, brano pod rozwagę zaproszenie, jakie komitet Izby lordów, dla zbadania doniosłości bilu agraryjnego irlandzkiego, wysłał do Forstera, z wezwaniem, aby Forster stanął przed tymże komitetem, celem przesłuchania go. Rada gabinetu postanowiła odmówić swego zezwolenia w tej mierze.

NADESŁANE.

Ważna wiadomość. Dowiaduję się, że pewni fałszerze ogłaszają się wskutek śmierci słynnego Prof. Hieronima jako jedyni posiadacze recepty do przyrządzania odnawiającego krew *Syrupu Pagliano;* co jest kłamstwem! Podobne przechwałki, które tylko nieufność w Publiczności wzbudzają, powinien każdy poczciwy człowiek z pogardą odrzucić.

Jestem zmuszony zapewnić Publiczność, że tylko ja jestem jedynym posiadaczem *prawdziwego* krew odnawiającego, jedynie tylko *we Włoszech, Francyi i Austryi* patentowanego *Syrupu Pagliano.* Kto więc zatem chce nabyć ten *środek leczniczy* (któremu tysiące osób zawdzięczają życie i odzyskane zdrowie) raczy się udać tylko pod następującym adresem: *Profesor Alberto Pagliano, Palais Theatro Pagliano we Florencyi.*

NADESŁANE.

Środki kosmetyczne wyrobu firmy, *Otto Franz (Wien, VII. Mariahilferstrasse 38)*, odznaczają się przed innemi tego rodzaju przetworami już przez to, że sporządzone na zasadzie ścisłego badania przyrody, wypróbowane i za zupełnie nieszkodliwe uznane zostały. Liczne podziękowania, których się jednakże zasady nie ogłasza, świadczą wymownie, jak dalece ulubionemi i rozpowszechnionemi zostały te przetwory. C. k. uprz. mleko odradzające włosy *„Puritas“*, którego więcej niż 10 letnie istnienie daje najlepsze świadectwo o jego skutecznej działalności na siwe włosy, które w nader krótkim czasie, odzyskują swój naturalny kolor przetwór z olejku orzechowego *„Coloritas“* działający, jak żaden inny środek na ożywienie cebulek włosowych i naczyń włoskowatych; *wyskok łopianowy* pobudzający porost włosów i zapobiegający tworzeniu się łupieżu; *„Brillantina“* utrzymująca miękkość i naturalny połysk włosów; *„Veloutine i Glycerin-Crême“*, „Wiedeński Pudr toaletowy“ tudzież *Sasanka* utrzymujące piękność cery, — cieszą się ogólną sympatyą, zatem mogą być śmiało polecone.

Kursa telegraficzne z d. 2 marca 1882.
Wiedeń, 3 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 75·—. Renta srebrna 75·90. Renta złota 93.—. 6% Renta złota węgierska 118·25 Losy z r. 1860 128·—. Akcye banku narodowego 818·— Akcye kredyt. 306·50. Londyn 120·30. Srebro —·—. Napoleony 9·51½ Lombardy 135·50. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 295·—. Akcye Lwow. Czerniow. 168·50. Akcye kol. węg. północnowschodn. 159·—. Akcye Anglo-Banku 123·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·50 Losy prem. węgierskie 116·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 140·25. Akc. kolei półn. zachod. austr. 206·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·—. Marki 58·75 Ruble 121·50. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50 Akcye Siedmiogr. —.— N. Renta pap. 89.25.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**